



G.D.K.

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 7 (197)

NIEDZIELA 17 lutego 1963

Rok V.

**Kropka nad i!**

### Kościane dziadki

Nie wiem czy dobrze przetłumaczyłem z francuskiego na nasze. Po francusku nazywają ich „croulants”, po naszymu pewnie na nich mówią kościane dziadki. — Nic mi oni nie zawiniłi. — Ich sztuczne szczyki, jeśli się wyzywająco nie ruszają, wcale przyzwolicie się prezentują. — Lubię ich słuchać pod warunkiem, że nie zaczynają dwa razy dziennie tej samej historii od Adama i Ewy i nie każą mi za każdym słowem przytakiwać.

Ostatecznie, jeśli nawet i te, z nieśmiertelnego programu kościanych dziadków tematy, nie przekraczają granic co do czasu, formy i starczej wyobraźni to im je daruję! Dlaczego? Bo nasze kościane dziadki dużo przeżyli, dużo wiedzą i dużo mnie nauczyli. Gdy mnie nieraz zdenerwują, z miejsca uprzytamniając sobie, że gdyby kto się odważył powiedzieć mojemu ojcu, iż jest kościanym dziadkiem — między nami mówiąc jest nim na pewno — wyrzuciłbym draba za drzwi. Ale muszę być konsekwentny i mieć dla wszystkich tą samą miarę. Dlatego to, czego nie powiem mojemu ojcu, nie powiem ojcu mojego przyjaciela, nie mówiąc już o moim własnym teściu, boć wszyscy są w kościanym wieku.

Dlaczego jednak przyczepiłem się dzisiaj do tych kościanych dziadków? Dlatego, że kiedy jakimś synusiowi emigracyjnemu ktoś wkładał do głowy, że młodzieży trzeba dać trochę języka, historii i kultury polskiej, odpalił, oby bez zastanowienia, że tak tylko jeszcze myślał kościane dziadki. Załuję, że tego nie powiedział po polsku. Bo gdyby spojrział na swego dostojnego ojca, którego reszta bardzo kocha i z którym rozmawia wcale ładną polszczyzną, na pewno by mu to przez gardło nie przeszło.

Nasze polskie kościane dziadki, ci uczeni i ci prości, może nas nudzą, czasem bawią ale najczęściej uczą. Ojciec do syna nieraz mówi nieuczonym językiem ale żywym jak polska ziemia w doświadczeniu, życzliwym jak polskie serce w uczucia i mądrym ze szkoły życia. Ojciec powie ci synus, bo cię kocha, synu, bo cię szanuje żeś go nie zawiódł w nadziejach! Nie powiesz mu chyba nigdy kościany dziadku, bo on to lepiej niż ty po polsku zrozumie i dlatego boleśniej odczuję.

WALENTY TĘPAK

### O wolność prasy w Polsce

Kardynał Stefan Wyszyński, arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski, Prymas Polski w kazaniu wygłoszonym w dniu 13 stycznia br. w kościele św. Jakuba w Warszawie, zwrócił uwagę opinii publicznej kraju — jak donoszą międzynarodowe agencje prasowe — na fałszywość niektórych twierdzeń jakie pojawiły się na łamach ateistycznych pism polskich oraz ubolewał nad brakiem wolności prasy i słowa w Polsce. Dostojny purpurat zaznaczył przede wszystkim, iż Sobór nie jest zgromadzeniem o charakterze politycznym gdzie są omawiane problemy polityczne oraz iż z drugiej strony nie należy

do Episkopatu Polskiego obowiązek zajmowania się problemami naszych granic, ponieważ — powiedział Ks. Prymas — należy to do naszego rządu i naszych ministrów. My jesteśmy jedynie ministrami Boga. Nie możemy podjąć się zobowiązań politycznych oraz nigdy też na nie nie mogliśmy się zgodzić. Ks. arcybiskup Warszawy następnie dodał: „Liczne artykuły jak na przykład te opublikowane na łamach pisma ateistycznego „Argumenty”, wykazują iż ich autorzy nie rozumieją Kościoła, oraz iż nie mają odpowiedniego do tego przygotowania.

Dokończenie na str. 6

Zdaniem opinii amerykańskiej najpopularniejszą postacią roku 1962 jest osoba Ojca św. Jana XXIII.

Ten człowiek ma bowiem serce otwarte dla całego świata.

Nie ma ludzi, którzy byliby mudalecy, nie ma spraw, które byłyby mu obce.

Wyciąga przyjaźnie ręce tak do swoich, jak i do innowierców i niewierzących.

Przyjmuje pod swoim dachem wszystkich, którzy potrzebują jego ciepłych, a zarazem mądrych słów.

Ostatnio przyjął na audiencji specjalnej premiera rządu brytyjskiego Mac Millana i na zakończenie rozmowy nie o mieszkaniu zrobić sobie z nim pamiątkowej fotografii.



FP 2433

„Annuario Pontificio” (Rocznik papieski) na rok 1963, który ukazał się przed kilku dniami przynosi swym czytelnikom spis Papieży od św. Piotra począwszy na Janie skończywszy, który jest dwięściami sześćdziesiątym następcą Księcia Apostołów. Z tej wielkiej liczby Papieży, którzy na przestrzeni 1900 lat kierowali losem Kościoła Chrystusowego, mamy 78 Świętych, w liczbie których pierwszych trzydziestu pięciu od św. Piotra do św. Juliusza I, który panował w latach 352-366. Zostali ogłoszeni następnie Świętymi prawie wszyscy Papieże następni aż do IX wieku. Od roku tysięcznego wzwyż byli kanonizowani tylko Leon IX (1049-1054), Grzegorz IX (1073-1085), Celestyn (1294-1296), Pius V (1566-1572) oraz Pius X (1903-1914). Innych ośmiu Papieży było natomiast beatyfikowanych. Najstarszym przykładem jest Wiktor III (1086-1087) zaś jednym z ostatnich Inocenty IX, który panował od roku 1676 do 1689. Wszyscy ci Święci i Błogostawieni są czczeni pod imieniem jaki przybrali z chwilą wyniesienia ich na tron Piotrowy. Jedynie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa imię ich jest identyczne z imieniem otrzymanym podczas Chrztu Świętego. Dopiero w roku 955, Oktawian z rodzin hrabiów z Tusculum, wybrany Papieżem

# Papieże

przybrał sobie imię Jana, dając w ten sposób początek tradycji trwającej do dnia dzisiejszego z wyjątkiem dwóch wypadków, a mianowicie Hadriana VI w roku 1522 i Marcelego II w roku 1555, którzy zachowali swe własne imiona otrzymane podczas Chrztu Świętego. Wszyscy inni natomiast je zmieniali z chwilą stania się Papieżami, pomimo tego iż nie istnieje w danym wypadku żadna ustalona norma. Każdy też nowy Papież ma pełną swobodę przybrania tego imienia jakie sobie życzy. Jeżeli jednak nie chce on oddać specjalny hołd swemu Świętemu patronowi wobec którego żywi specjalną cześć — tak jak uczynił Papież Jan XXIII — nowo-obrany Następca św. Piotra zazwyczaj w dowód wdzięczności przyjmuje imię tego Papieża, który go mianował kardynałem. W ten sposób daje się wytłumaczyć jak w czasach nam bliskich, niektóre imiona często się powtarzają w spisie Papieży Rzymskich w liczbie 19 Papieży od roku 1691 do 1958, siedmiu nazy-

wano się Piusami, czterech Clemensami, trzech Benedyktami, dwóch Inocentami, dwóch Leonami i jeden tylko był Grzegorzem. Wyjątek stanowi tutaj obecny Papież, który przybrał to imię, które od roku 334 nie figurowało więcej w spisie Papieży. Imię Jan jest jednak tym imieniem, które było najczęściej przybierane przez Papieży. Następują w kolejności po sobie imię Grzegorza powtarzające się aż 16 razy, Benedykta piętnaście, Klemensa czternaście, Inocentego i Leona trzynaście, Piusa dwanaście razy, Bonifacego dziewięć, Aleksandra i Urbana osiem. Zbyt długim byłby spis tych wszystkich narodów, które daty przynajmniej jednego Papieża Kościołowi, nie mówię już o tym, iż należałoby sięgnąć do tych epok, w których podział geograficzny i narodowościowy świata był całkowicie odmiennym od dzisiejszego. Obszerną jednak większość stanowią Papieże włoscy, którzy też z drugiej strony bez przerwy zasiadają na tronie Piotrowym od czterech wieków. Ostatnim Papieżem nie Włochem, był Holender Hadrian VI, który panował przeszło rok, od sierpnia 1522 do września 1523 roku. Nawigując wreszcie do panującego Papieża Jana XXIII i do nadzwyczajnego wydarzenia jakim było zwołanie przez niego Soboru Ekumenicznego, możemy stwierdzić iż wraz z Janem XXIII tylko 25 Papieży związało swe imię ze zjazdami ekumenicznymi. W większości jednak wypadków nie wzięli oni osobistego udziału w zebraniach soborowych, które z różnych powodów, związanych z tymi czy innymi okolicznościami, odbywały się w miejscowościach nawet bardzo odległych od siedziby Papieskiej. Pierwszy Papież który wziął udział w Soborze był Kali XII, w roku 1123, gdy odbywał się pierwszy Sobór Laterański, to jest 9 zjazd ekumeniczny uznany oficjalnie przez Kościół.

## TYDZIEŃ BOZY

NIEDZIELA 17 LUTEGO

Sześćdziesiątnica

Św. Patryc., Aleksego, Donata

PONIEDZIAŁEK — 18 LUTEGO

Św. Symeona, św. Konstancji

WTOREK — 19 LUTEGO

Św. Konrada

ŚRODA — 20 LUTEGO

Św. Leona, św. Zenobiusza

CZWARTEK — 21 LUTEGO

Św. Feliksa, Roberta, Grzegorza

PIĄTEK — 22 LUTEGO

Św. Małgorzaty

SOBOTA — 23 LUTEGO

Św. Piotra Damiana

### „ROCZNIK PAPIESKI”

Ostatnio został wręczony Jego Świątobliwości pierwszy egzemplarz Rocznika Papieskiego (Annuario Pontificio) na rok 1963, zawierającego dane statystyczne odnośnie sytuacji Kościoła na świecie i Stolicy Apostolskiej. Wydawnictwo to które ukazuje się co roku staraniem drukarni Watykańskiej „Poliglotta”, przynosi na pierwszej stronie kolorowe zdjęcie Papieża. Liczy ono 1.864 stron druku, a więc o 48 więcej aniżeli w roku ubiegłym. Posiada on w roku bieżącym specjalny rozdział poświęcony 2 Watykańskiemu Soborowi Powszechnemu, w którym zostają wymienione wszystkie Komisje oraz te organizmy, które zostały powołane do życia z początkiem sesji soborowej. W rozdziale statystycznym dotyczącym Hierarchii katolickiej spotykamy się z następującymi cyframi: Kolegium Kardynalskie jest złożone z 85 członków, patriarchalnych siedzib rezydencjalnych jest 11, tytularnych 5, siedzib rezydencjalnych metropolitalnych 353, siedzib rezydencjalnych arcybiskupich 47, siedzib rezydencjalnych biskupich 1.482, arcybiskupich i biskupich rezydencjalnych 1.597, siedzib arcybiskupich i biskupich tytularnych 1.724, arcybiskupów, biskupów tytularnych z funkcjami Nuncjuszy, internuncjuszy, delegatów i wikariuszy apostolskich, sufraganów i koadiutorów z prawem do sukcesji, prałatów i opatów „nullius”, administratorów apostolskich „ad nutum sanetae sedis” prałatów obrządków wschodnich itp. jest natomiast 131.

### EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ SZESZĆDZIESIĄTNICY (Mięsopuszna)

17 lutego — według św. Łuk., rozdz. 8, 4-15

A gdy się zgromadziła rzesza wielka i z miast zdążyli do niego, mówił w przypowieści: Wyszędł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, na rodzajną, i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. Kto mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali go tedy uczniowie jego, co by to była za przypowieść. A on im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę Królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „Patrzyli, a nie ujrzeli, i usłyszeli, a nie zrozumieli” (Iz. 6, 9). Taką zaś jest przypowieść: ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porwa słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza słuchaczy o dobrym i szczerym sercu zachowujących słowo, którzy w wytrwałości owoc przynoszą.



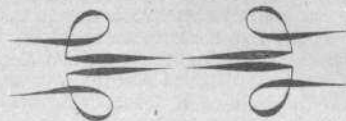
# KOLEGIUM KARDYNALSKIE

6 D I C

Kolegium kardynalskie często jest nazywane Senatem Kościoła. Jest to termin nieodpowiedni, ponieważ zgromadzenie purpuratów nie ma nie wspólnego z organizmem parlamentarnym, lecz który może być przyjęty dla oznaczenia wybranej grupy najwyższych przedstawicieli Hierarchii Kościelnej. Do godności kardynalskiej Jego Świątobliwość powołuje zazwyczaj tych biskupów którzy oddali specjalne zasługi Kościołowi, piastować ważne urzędy w Kurii Rzymskiej oraz w dyplomacji papieskiej, administrując archidiecezjami lub diecezjami w poszczególnych krajach lub też we wspólnotach wiernych oraz wyróżniających się wiedzą w dziedzinie nauki kościelnej na rozmaitych odcinkach życia katolickiego. Oprócz tego Kolegium Kardynalskie jest wyrazem ekspansji Kościoła na świecie, tak iż to zgromadzenie purpuratów w czasach współczesnych przybrało charakter międzynarodowy świadcząc w dobitny sposób o powszechności religii katolickiej. Obecnie Kolegium kardynalskie jest złożone z 85 kardynałów, z których ośmiu otrzymało purpurę jeszcze z rąk Papieża Piusa XI, a mianowicie kardynał Concalves Szyrzycejra w roku 1929, kardynał Lienart w roku 1930, kardynał Tisserant w roku 1936, kardynał Fossatti w roku 1933 kardynał Tapuni i Copello w roku 1935, oraz kard. Pizzardo i Gerlier w roku 1937. Dziekanem Kolegium Kardynalskiego jest kardynał Eugeniusz Tisserant jako najstarszy purpurat z rangi biskupów. Jeżeli chodzi o narodowość to 29 kardynałów jest Włochami, 8 Francuzami, 6 Hiszpanami, 5 ze St. Zjednoczonych. Trzech jest kardynałów niemieckich i tyluż brazylijskich. Po dwóch: argentyńskich, kanadyjskich, angielskich, irlandzkich i portugalskich. Oprócz tego w Kolegium jest reprezentowanych 21 innych narodów które mają po jednym kardynale a mianowicie: Armenia, Australia, Austria, Belgia, Chile, Chiny, Kolumbia, Kuba, Ekwador, Filipiny, Japonia, Indie, Meksyk, Holandia, Peru, Polska, Syria, Tanganika, Węgry, Urugwaj i Wenezuela, 32 na ogólną liczbę 85 kardynałów przebywa stale w Rzymie, gdzie piastują różne urzędy. Innych 53 przebywa we własnych diecezjach na całym świecie. Z kardynałów Kurii 22 jest Włochów, 2 Francuzów, dwóch Hiszpanów i po jednym z Argentyny, Armenii, Anglii, Irlandii, Portugalii i Niemiec. Najstarszym wiekiem jest kardynał Franciszek Morano, urodzony w roku 1872, zaś dwoma najmłodszymi są: kardynał Juliusz Doepner arcybiskup Monachium oraz kardynał Landazuri Ricketts arcybiskup Limy w Peru, obydwa urodzeni w roku 1913. Mówiąc o składzie osobowym aktualnego Kolegium kardynalskiego, należy jeszcze

wspomnieć o trzech innych purpuratach, których nazwiska są znane jedynie Ojcu Św. Na Konsystorzu z dnia 28 marca 1960 roku, oprócz ogłoszenia nazwisk 10 nowomianowanych kardynałów. Papież Jan XXIII oświadczył, iż nadał godność kardynalską innym trzem wybitnym synom Kościoła rezerwując jednak „in pectore” podanie do publicznej wiadomości ich nazwisk. Ta kategoria kardynałów *in pectore* została uregulowana kodeksem Prawa Kanonicznego, który ją określa „specjalną formą wyniesienia do godności kardynalskiej”, precyzując jednocześnie, iż „osoba w ten sposób mianowana nie cieszy się z żadnych przywilejów praw kardynalskich, tak długo zanim nie zostanie podane do publicznej wiadomości jej nazwisko”. Ostatnim Papieżem który mianował kardynałów „in pectore” przed Janem XXIII, był Pius XI. Na Konsystorzu w dniu 13 marca 1933 roku, mianował on kardynała Fryderyka Tedeschini i Karola Salotti, których nazwiska były podane do wiadomości publicznej dopiero na następnym Konsystorzu, który odbył się w dwa lata później 6 grudnia 1935 roku. Innym przykładem kardynałów „in pectore” sięga Konsystorza Papieża Benedykta XV. Ten

ostatni ogłosił nominację „in pectore” 2 kardynałów. Z powodu jednak jego zgonu przed zwołaniem innego Konsystorza, nazwiska tych dwóch wybranych pozostały na zawsze tajemnicą. Ojciec Św. nie ujawnia nazwisk kardynałów mianowanych „in pectore” nawet osobom zainteresowanym. Czyni to dopiero podówczas, gdy uważa iż okoliczności już na to pozwalają.



## JUBILEUSZ KARDYNALSKI KS. PRYMASA

12 stycznia br. minęło 10 lat od chwili kiedy papież Pius XII mianował ks. Prymasa S. Wyszyńskiego kardynałem. W związku z tym jubileuszem warto przypomnieć, że ks. S. Wyszyński, kapłan diecezji wrocławskiej, redaktor teologicznego czasopisma „Aetneum Kapłańskie”, został mianowany biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej w 45 roku życia. W dwa lata później ks. biskup Wyszyński zostaje arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim. W pięć lat potem ks. arcybiskup Wyszyński otrzymuje kapelusz kardynalski.

## Pierścień Papieża w Kaliszu

Ojciec św. przekazał pierścień kosztowny jako votum złożone św. Józefowi czczonemu w Kościele kaliskim.

Miłość i życzliwość nie cofa się przed ofiarami, gdy zajdzie ich potrzeba. Na codzień, w zwykłych warunkach, wyraża się delikatnym gestem pamięci i dzieleniem się radośniejszymi przeżyciami z tymi, których szczerze kochamy. Dla Ojca św. Jana XXIII jednym z radośniejszych momentów było wprowadzenie do Kanonu Mszy św. imienia św. Józefa, Opiekuna Najświętszej Rodziny, do którego Papież ma szczególniejsze nabożeństwo i któremu oddał w opiekę dzieło swojego życia, Sobór Powszechny. Tym radosnym przeżyciem chciał się podzielić z ukochanym przez siebie Narodem polskim, jak o tym świadczy otrzymany 17 stycznia br. wieczorem telegram nadany z Wrocławia przez Jego Ekscelencję księdza Biskupa Antoniego Pawłowskiego, Ordynariusza Diecezji Wrocławskiej, na której terenie znajduje się Kalisz. Oto tekst telegramu: „Ojciec św. Jan XXIII wyróżnił w sposób szczególny Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu w Diecezji Wrocławskiej. By upamiętnić historyczną decyzję wprowadzenia do Ka-

nonu Mszy św. imienia św. Józefa, Papież podarował jako votum cenny pierścień. Przekazanie tego ujmującego daru i umieszczenie go na obrazie słynącym łaskami odbyło się w Uroczystość Najświętszej Rodziny Nazaretańskiej, 13 stycznia. W Uroczystości przewodniczył Ordynariusz Wrocławski Biskup Antoni Pawłowski przy udziale Biskupów Warmii Józefa Drzazgi i Jana Obląka, Biskupa Nominata Wrocławka Kazimierza Majdańskiego, Kapituły Wrocławskiej i Kaliskiej, oraz rzeszy wiernych”. Koniec telegramu.

W jednym z przemówień papieskich Ojciec św. stwierdza, że miłość jest przede wszystkim uprzejma. Z tej delikatnej uprzejmości, jaką Ojciec św. okazał we wspomnianym geście, można wnosić o życzliwości Papieża do naszego Kraju.

W genezie tego pięknego gestu Ojca św. grał rolę na pewno jeszcze inny motyw. Papież dobrze wie o modlitwach całego polskiego społeczeństwa w intencjach Soboru. Pragnął więc tym gestem podziękować delikatnie za modlitwy zasyłane do św. Patrona Soboru i równocześnie niejako zaznaczyć w nich swój osobisty udział.



### WALKA Z BIEDĄ

80 domów zostało ostatnio zbudowanych w Urugwaju przez „Towarzystwo z Emmaus” dla osób pozbawionych dachu nad głową. „Towarzystwo z Emmaus” założone w roku 1954 przez Ojca Atanazego Sierra, jest organizacją studentów katolickich, którzy idąc za przykładem analogicznego ruchu założonego we Francji przez Abbe Pierre, poświęca się opiece nad ubogimi oraz nad osobami pozbawionymi dachu nad głową. „Nie chcemy występować w charakterze opiekunów, lecz jako przyjaciele — stanowi hasło tego Towarzystwa. Chcemy pomóc biednym, stwarzając im odpowiednie warunki do działania w duchu odpowiedzialności i z własnej inicjatywy”. Towarzystwo to rozciąga dziś opiekę nad 6.000 osób znajdujących się w potrzebie. W osmiu latach swej działalności wybudowało ono już 170 mieszkań w Montevideo oraz 10 domów wewnątrz kraju.

### ZŁE FILMY

32 procent filmów wyprodukowanych w roku 1962 jest negatywnych z punktu widzenia moralnego. Wyżej wymienione dane statystyczne zostały zaczerpnięte ze sprawozdania opublikowanego przez Mons. Franciszka Angelicchio, radcę kościelnego Urzędu od spraw widowisk teatralnych i kinowych. Cyfra ta przedstawia jednak już poważną poprawę w porównaniu z danymi statystycznymi z lat 1948, 1950 i 1960. Jeżeli chodzi o rok 1948 to zostało wyprodukowanych 44,02 procent filmów niemoralnych, w roku 1950, 43,3 procent i w roku 1960 42,70 procent. W produkcji światowej filmów, niestety Włochy znajdują się jeszcze na pierwszym miejscu jeżeli chodzi o filmy nie nadające się do oglądania ze względów moralnych. Po przedstawieniu powyższych cyfr, Mons. Angelicchio omawia treść 172 filmów negatywnych pod względem moralnym wyprodukowanych na całym świecie w ostatnich miesiącach, stwierdzając między innymi, iż w licznej produkcji został zanotowany nadzwyczajny wzrost tych idei, które podcinają u podstaw korzenie etyki chrześcijańskiej i naturalnej i mających na celu usunięcie człowiekowi spod nóg fundamentów teologicznych, aby móc go tym łatwiej popchnąć w kierunku stanowisk sceptycyzmu i anarchizmu. Po zwróceniu wreszcie uwagi na inne niezdrowe i negatywne strony, towarzyszące produkcji filmów niemoralnych, Mons. Angelicchio wyraża nadzieję, iż nowe pokolenia reżyserów... którzy jak się wydaje mają już świadomość własnych obowiązków odnośnie człowieka i społeczeństwa... dodadzą bodźca dla lepszej produkcji filmowej odpowiadającej bardziej zasadom życia chrześcijańskiego.

### KOŚCIÓŁ PRZECIW GŁODOWI

Poczty Niemieckiej Republiki Federalnej wydadzą znaczek komemoratywny, dochód ze sprzedaży którego zostanie przekazany Urzędowi „Misereor” powołanemu do życia w celu walki z głodem i chorobami na świecie.

Znaczek ten który ukaże się w dniu 27 lutego nosi napis „Misereor 1963”. Kampania ta rozpoczęta jak wiadomo przez Episkopat Katolicki Niemiec przyniosła dotychczas 127 i pół miliona marek, 6 miliardów głodnych ust ludzkich stanowi tytuł broszury jaka ukazała się ostatnio staraniem FAO, które będzie obchodziło w miesiącu marcu tak zwany Światowy Tydzień walki z głodem oraz w miesiącu czerwcu Światowy Kongres Wyżywienia. Od 10 do 15 procent ogółu ludności naszego globu która jest obliczana na blisko 3 miliardy cierpi głód w pełnym znaczeniu tego słowa. Problem ten w najbliższych latach stanie się jeszcze bar-

## Z POLSKI

dziej tragicznym. W roku 2000 według przewidyrań obliczeń ludność naszego globu będzie liczyła 6 miliardów jednostek. W tym samym roku zasoby gospodarcze Ameryki Łacińskiej z wyjątkiem Argentyny, Urugwaju i Paragwaju będą musiały być więcej niż połowione. To samo dotyczy Afryki oraz krajów azjatyckich. Do akcji nad zwalczaniem tej straszliwej plagi są powołani wszyscy ludzie dobrej woli.

### JAN XXIII „CZŁOWIEKIEM ROKU 1962”

Wybór Ojca św. Jana XXIII na człowieka roku przez poczytny tygodnik amerykański „Time” wskazuje, iż religia cieszy się wielkim prestiżem w wieku XX — oświadczył Mons. John Wright, biskup Pittsburga w przemówieniu wygłoszonym w Palm Beach. Biskup zaznaczył, iż agnostycy oraz ateści w wieku XIX uważaliby za fakt absurdalny, iż Papież w połowie XX wieku, w początkach epoki lotów kosmicznych mogłoby być wybranym człowiekiem roku przez pismo rozpowszechnione na całym świecie. Byłby on jeszcze bardziej zdziwionym gdyby wiedzieli, iż wybór ten został dokonany w Ameryce, gdzie ludzie wieku XIX uważali, iż rozum będzie triumfował nad tym wszystkim co dotyczy Papieża i wartości religijnych. Mons. Wright podkreślił, iż to uznanie należy przypisać przede wszystkim nadzwyczajnej osobowości Papieża Jana XXIII, oraz również sile jaką wykazuje religia w dniu dzisiejszym, jak też innym czynnikom. Jednym z nich jest zjawisko czynnego ateizmu, który — zdaniem biskupa — przyczynił się pośrednio do pogłębienia uczuć chrześcijańskich w licznych częściach świata, do odrodzenia życia religijnego oraz do odważnej obrony zasad ewangelicznych przez tych, którzy skupili się wokół Chrystusa. Innych czynników, które przyczyniły się do odrodzenia religii — zakończył Mons. Wright — należy doszukiwać się w rozwiązaniu kwestii rzymskiej, w Pontyfikacie Papieża Piusa XII, w ruchu ekumenicznym oraz w zwołaniu 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego.

## TELEGRAMY

SEUL. — W okresie Świąt Bożego Narodzenia 29 młodych księży koreańskich otrzymało święcenia kapłańskie na Korei Południowej. W ten sposób liczba kapłanów tubylczych w tym kraju, którzy zapewniają opiekę duszpasterską dla 500.000 miejscowych katolików wzrosła do cyfry 323. Powołania duchowne w ogólności, kapłańskie zaś w szczególności są nadzwyczaj licznymi na Korei, tak iż miejscowe seminaria są zmuszone odrzucać podania o przyjęcie do nich kandydatów do stanu kapłańskiego.

WARSZAWA. — Ojciec św. przesłał specjalne błogosławieństwo grupie górników polskich zatrudnionych w kopalni soli w Wieliczce w pobliżu Krakowa. Górnicy ci przeszli jak wiadomo Jego Świątobliwości statug Matki Boskiej wyrzeźbioną w bryle soli. W kopalni w Wieliczce znajduje się na głębokości 100 metrów kaplica wyrzeźbiona całkowicie w soli.

BOGOTA. — Przeszła 25.000 studentów pochodzących z krajów Ameryki Łacińskiej studiujące obecnie w licznych krajach europejskich oraz w Ameryce Północnej. Z liczby tej 10.300 odbywa studia w St. Zjednoczonych, 8.000 w Hiszpanii, 1.600 we Francji, 800 w Niemieckiej Republice Federalnej, 350 w Wielkiej Brytanii, około 800 we Włoszech oraz pozostali w innych krajach Europy Zachodniej.

WASZYNGTON. — Z danych statystycznych opublikowanych przez Amerykański Urząd Oświaty i Wychowania (U.S. Office of Education) wynika, iż największą katolicką uczelnią wyższą w tym kraju jest „St. John's University” w stanie Nowego Jorku, który liczy 11.594 studentów. Na drugim miejscu znajduje się uniwersytet „Loyola” w Chicago z 10.354 studentami. Na pozostałych miejscach znajdują się uniwersytety w Detroit, Marquette De Paul, Seton, Hill, South Orange, St. Louis, Fordham, Preston College, uniwersytet Dayton w stanie Ohio, które mają od 10.000 do 7.000 studentów. Ogółem studentów na uniwersytetach i w kolegiach prywatnych w St. Zjednoczonych jest 1.609.768, zaś na uniwersytetach i w kolegiach publicznych 2.596.904.



I w tej chwili dla wszystkich, którzy Go słuchali, stał się cud... bo zdało się wszystkim, że to nie człowiek przemawiał, lecz istota ze sfery nadludzkiej. Zasłona pomarszczyła się, gdy ktoś, stojący w jej pobliżu, pociągnął za sznury i oto stanęły oko w oko — rzekłbyś — Matka nad ołtarzem, potężna, biała, oplekuńcza i Dziecię, namiętne wcielenie miłości, wołające do niej z trybuny:

— O, Matko nas wszystkich, Matko moja!

Tak tak stawił ją w oczy, siał w najwyższą zasadę życia, opiewał jej moc i chwałę, niepokalane jej macierzyństwo, siedem mieczów bólu, utkwionych w jej sercu przez namiętności szaleństwa jej syna; obiecywał jej rzeczy wielkie, uznanie niezliczonych dzieci, miłość i oddanie się nie zrodzonych, służbę drgających jeszcze w łonie. Nazywał ją mądrością najwyższych, słodko rozkazującą wszechrzeczom, Wrotami niebieskimi, Domem z kości słoniowej, Pocieszycielką strapiionych, Królową świata, a spoglądającym na nią oczom szalejących tysięcy zdawało się, że twarz jej uśmiecha się do Niego...

Ogromne westchnienie, jakby olbrzymiego jakiegoś życia, zaczęło napełniać powie trze, gdy za nim tłum się zakolysał i lał się jego potoczny głos. Fale wzruszenia przelatywały w górę i w dół. Odezwały się okrzyki i łkania, śmiech człowieka odchodzącego od zmysłów i wreszcie, gdzieś pomiędzy zapełnionymi trybunami, trzask najpierw jednej ławki, potem drugiej, trze cień, i oto zapełniły się przejścia ludźmi, bo On nie trzymał ich już w bierności słuchania, lecz podniecał do aktu najwyższego. Fala toczyła się coraz bliżej i twarze spoglądały już nie na Niego, lecz na Matkę. Mabel także szarpnęła barierą i

ROBERT HUGON BENSON

73

# Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

łkając padła na kolana. Ponad tym zaś wszystkim grzmiał Jego głos, a cienkie zbielełe ręce wyciągały się z szerokich, okazywałych rękawów, jakby pragnąc sięgnąć poza samo sanktuarium.

Głosił teraz nową opowieść, a wszystko to ku jej chwale.

Przychodził ze Wschodu — słuchacze dowiedzieli się narzęście o tym — i przychodził w tryumfie. Witano Go tam jak króla, czczono jak świętość — Jego, pokornego syna ludzkiego, zrodzonego z matki-człowieka; Jego, który przynosił nie miecz lecz spokój, nie krzyż lecz koronę. Wszystkim zdawało się, że mówi o tym, żaden jednak ze słuchaczy nie mógłby zaręczyć, czy mówił o tym isticie; czy głos Jego to zwiastował, czy też ich serca to przeczuwały!...

Oto wszedł na stopnie sanktuarium, wciął z rękoma wyciągniętymi, mówiąc słowa gorące, a tłum przewalał się za nim, wśród szelestu dziesięciu tysięcy nóg i westchnień dziesięciu tysięcy serc... Oto jest już u ołtarza... Oto jest już na nim... I raz jeszcze w krzyku ostatnim wita tę białą postać kobiecą, jako Królowę i matkę.

Wreszcie nastąpił koniec szybko i nieuniknienie. I przez chwilę, zanim Mabel opadła na kolana, ośleplona przez łzy, ujrzała jeszcze tę drobną postać, stojącą u

kolan olbrzymiego posagu, pod wyciągniętymi jego rękoma, milczącego i mieniącego się w łunie światła. I zdawało się jej, że Matka znalazła nareszcie Syna.

Przez chwilę widziała Mabel strzelające ku górze kolumny, zlocenia barwy, poruszające się głowy i wymachujące ręce. Istne morze poruszało się przed nią, światła zapalały się i gasty, wibła rozeta okna ponad nią zdawała się wirować, kadzidło napełniało powietrze, rozwarły się niebiosy i ziemia drżała w ekstazie.

Wówczas to, wśród światła niebieskich, grzechotu bębnow, krzyku kobiet, tupania nóg, jeden olbrzymi grzmot chwalczy z dziesięciu tysięcy piersi ogłosił go — Panem i Bogiem.

## KSIĘGA III ZWYCIĘSTWO

### ROZDZIAŁ I

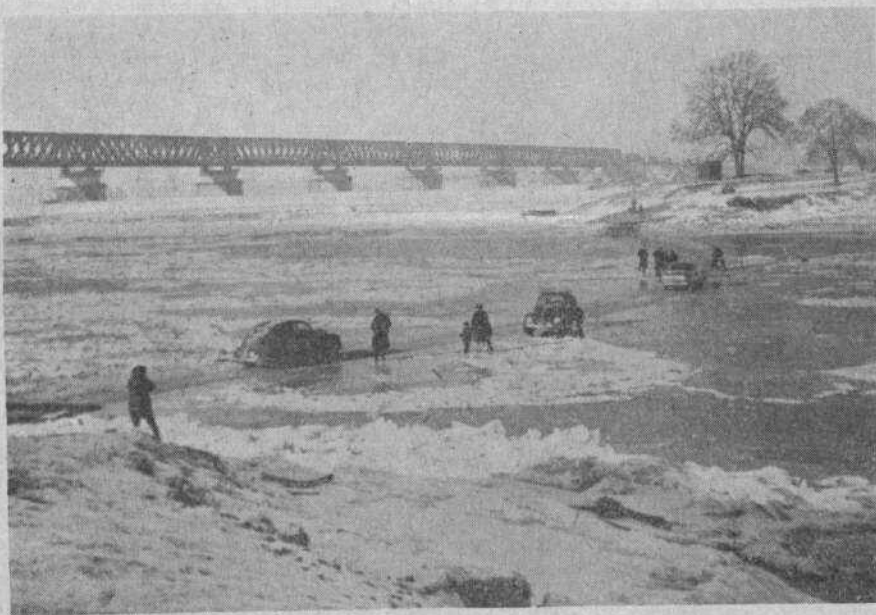
Maleńka izdebka, w której siedział nowy Papież, czytając, była wzorem prostoty. Ściany miała pobielane, pułap z niebieskoblasywanych belek, podłogę z ubitej gliny. Pośrodku stał kwadratowy stół, a przy nim krzesło. W obszernym palenisku komina widniała ostygła fajerka z węglem drzewnym, gotowym do podpałki. Półka, oparta o ścianę, zawierała z tuzin książek. Izdebka posiadała troje drzwi; jedno wiodło do prywatnej kaplicy, drugie do przedpokoju, trzecie zaś na małe wybrukowane podwórze. Okna, wychodzące na południe, zasłonięto okiennicami, pomimo to jednak przez źle dopasowane zawiasy wdzierały się długie, ostre klingi palącego wschodniego światła upalnego dnia, panującego na dworze.

Był to czas południowej siesty i oprócz głośniego sykania koników polnych, dolażącego ze zbocza pagórka poza domem, nic nie mąciło głębokiej ciszy.

Papież, spożywszy przed godziną obiad, prawie nie ruszył się z miejsca od tej pory, tak pochłonięto go czytaniem. W danej chwili zapomniał o wszystkim: o tym, co przeżył w ciągu ostatnich trzech miesięcy, o gorzkim niepokojem, o nieznośnym ciężarze odpowiedzialności. Książka, którą trzymał w ręku, była tanią odbitką słynnego życiorysu Juliana Felsenburgha, wydaną przed miesiącem i właśnie dobiegał do jej końca.

Treściwe to dzieło, dobrze napisane, nieznanego autora, przypisywali niektórzy samemu Felsenburghowi. Większość jednakże sądziła, że napisał ją, przynajmniej za zgodą Felsenburgha, ktoś ze szczytowego grona zaufanych osób, dopuszczonych do jego towarzystwa, a które rządziło teraz, pod jego kierownictwem, sprawami Wschodu i Zachodu. Z pewnych zaś wskazówek zawartych w tekście wnoszono, że autor jej musiał być człowiekiem Zachodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Tej zimy na terenie Holandii niektóre odgałęzienia Renu pokryły się lodem do tego stopnia, że swobodnie można było jeździć po nich autami. Rzecz nie spotykana dotychczas!

**Siostry Nazaretanki**, które mają m.in. swoje placówki w Paryżu i Sallaumines budują w Rzymie nowy dom generalny. Ziemię, na której ma się rozpocząć budowa, poświęcił ks. Kardynał Wyszyński w asyście ks. Arcybiskupa Baraniaka.

**Przyjaciel Lincolna.** — Jednym z pierwszych bohaterów amerykańskiej wojny był kapitan Aleksander Bielawski, osobisty przyjaciel prezydenta Lincolna. Jedyna biografia tego uczestnika Powstania Listopadowego, który poległ 7 listopada 1861 r. pióra Johna Glimary Meln Seha ukazała się w 1872 r. Obecnie udało się odnaleźć portret kpt. Bielawskiego.

**Na marginesie Powstania Styczniowego**, którego stulecie w tym roku obchodzimy, warto przypomnieć, że na paryskim cmentarzu Montparnasse znajdują się groby powstańców z 1863 r. Na zbiorowym grobie widnieje wiersz Marii Konopnickiej:

Groby, wy nasze, ojczyzna, groby,  
Wiecznej pamięci mogiły,  
Wy nie świątynie smutnej żałoby,  
Lecz twierdze siły.

Znajduje się tu również grób bohaterki powstania, Henryki Pustowójtówny, która w męskim przebraniu jako „pan Karol” walczyła w szeregach powstańczych i była adiutantem Langiewicza. Wnuczka jej żyje do dziś jako zakonnica w opactwie benedyktyńskim w Jouarre, położonym o 60 km. na wschód od Paryża.

Na cmentarzu Montparnasse znajduje się również grób Mierostawskiego, jednego z dowódców powstania.

**Najlepszą książką emigracyjną** — według Radia Wolna Europa — była w roku 1962 książka generała Mariana Kukiella: „Dzieje Polski Porozbiorowej”. Drugie miejsce przypadło „Dziennikowi Witolda Gombrowicza, a trzecie „Asom i Damom” Juliusza Sakowskiego.

**Murzyni śpiewają polskie melodie.** — Kiedy w roku 1950 ks. Arcybiskup Kozłowiecki przejmował po Ojcu Wolniku funkcję administratora apostolskiego w Rodzji, odbyła się z tej okazji uroczysta akademія. Najlepszym punktem programu był śpiew murzyńskiej młodzieży szkolnej, która na pożegnanie zaśpiewała Ojcu Wolnikowi „Góralu, czy ci nie żal”.

**Zmarł z zima.** — Jedną z licznych ofiar tegorocznej fali mrozów stał się polski drwal, Stanisław Koralczyk, zamieszkały w departamencie Haute Marne. Znaleziono go zamrożonego na śmierć w jego drewnianej chacie.

**Najbogatszym żołnierzem II Korpusu** był prawdopodobnie Piotr Rachman. Żył ze Lwowa. Był on właścicielem kilkuset domów w Londynie. Zmarł ostatnio w 44 roku życia.

Omega

## „NOWOCZESNI” PROSZĄ O GŁOS

Wydaje mi się, że ks. St. Kluz w swoim artykule pt. „Pomyłki nowoczesnych” („T. P.” z 9 XII. 62) bardzo słusznie twierdzi, iż wobec zdechrystianizowanego świata duchowieństwo reaguje dwojako: albo potępia się na wszelki wypadek „grzeszny świat” (którego często się nie rozumie) i wzywa wiernych do odwracania się odeń, co jest postawą najłatwiejszą — odwrócenie się od współczesności sprawiło, że przepowiadamy w próżnię — albo unowocześnia się metody pracy wśród świeckich. Słuszna jest też krytyka stanowiska pierwszego, bo, jak sam autor pisze, ich przepowiadania są to audycje nadawane na falach, których nie chwytają poeciowy aparat słuchaczy i można je traktować jako niebyłe. Eo ipso ich rola integrująca jest żadna.

Nie można jednak zrozumieć, dlaczego krytykuje i drugą grupę kleru, stawiając mu następujące zarzuty: Chciałbym zwrócić uwagę na tę wcale liczną grupę księży i świeckich działaczy katolickich, którzy skłonni są wierzyć, że odnowa Kościoła to przede wszystkim odnowienie, unowocześnienie formy działania duszpasterstwa.



Tegoroczna zima na długo pozostanie nam w pamięci. Obfite śniegi splotały jednego psikusa, zwłaszcza kierowcom. Nierzadko zdarzały się takie oto sceny, że samochód trzeba było zostawić w polu i na nogach wracać do domu.

# Ciekawa i dla nas

Ciekawą dyskusję prowadzi się ostatnio na „szerechnego” w Polsce. Są to problemy i nas interesują, ale wszystkich katolików nie. Chodzi o nowoczesne metody duszpasterstwa katolickich, mówi o nich II Watykański Sobór, myśleć w naszych parafiach.

Ich główny zarzut wobec wykształconych w ubiegłym wieku form kontaktu Kościoła z wiernymi, to zarzut, że formy te są za mało atrakcyjne. I tu tkwi moim zdaniem błąd.

Wydaje się, że „nowoczesni” słusznie uważają stare formy kontaktu Kościoła z wiernymi — to znaczy te, które zostały wykształcone w ciągu minionych stuleci — za przestarzałe, mało skuteczne, nie trafiające do psychiki nowoczesnego człowieka.

Dlaczego „nowoczesni” w unowocześnieniu form działania duszpasterskiego widzą jedną z podstawowych spraw odnowy Kościoła? Treść wiary i nauki jest od początku istnienia Kościoła, poprzez wszystkie wieki, taka sama. Jest nią Dobra Nowina ogłoszona światu przez Jezusa Chrystusa. I ona sama z siebie jest zawsze jednakowo atrakcyjna, nowoczesna.

Natomiast w zależności od warunków historycznych i potrzeb człowieka zmieniać się mogą i muszą formy, sposoby duszpasterskiego przekazywania tej jednej i niezmiennej prawdy Bożej.

Dlatego też hasłem „nowoczesnych” stała się troska o znalezienie nowych form pracy duszpasterskiej, aby skuteczniej naukę Chrystusa Pana wprowadzać do umysłu i serca współczesnego człowieka, takiego jaki jest. Że taka postawa jest słuszna, świadczy II Sobór Watykański. Naczelnym hasłem soborowym Jana XXIII stało się hasło: *accomodatio* — przystosowanie. Na czym to przystosowanie ma polegać, jeśli nie na tym, aby Ewangelię, zawsze taką samą, niezmienną, podać światu w nowoczesnej formie, takiej, która uatrakcyjni samą treść, a przez to uczyni ją bardziej zrozumiałą i godną pożądania. Po prostu, aby starą treść przystosować do nowych czasów poprzez nowoczesną formę. Nie bez znaczenia dla omawianego zagadnienia jest fakt, że na pierwszej sesji soborowej, w odrębnym schemacie, omawiano i dyskutowano o „społecznych środkach przekazywania myśli, tj. prasie, radiu i widowiskach”. Mocno podkreślano, że Kościół katolicki nie może nie doceniać, lekceważyć i pomijać nowoczesnych form przekazywania myśli ludzkiej. Nowoczesnych form kontaktu z kulturą.

Nie można zgodzić się z twierdzeniem autora, że zastanawiając się nad atrakcyj-



# dyskusja z Kraju

lapanach katolickiego „Tygodnika Pow-  
resujące. Mówiąc „nas” nie mam na  
lików, którym sprawa Boża na prawdę  
pasterskie. Mówi się o nich w kołach  
Powszechny. Zanimiemy i my o nich

ności takiego czy innego nabożeństwa,  
podświadomie umieszczamy sprawy religii  
na tej samej płaszczyźnie co kino i sport.  
Troska o to, aby dane nabożeństwo było  
atrakcyjne, ma na celu nie rozrywkę, jak  
to dzieje się w kinie czy sporcie, gdzie  
im bardziej atrakcyjny film czy widowi-  
sko sportowe, tym większa rozrywka, od-  
prężenie i nie więcej.

Nabożeństwo dlatego powinno być atrak-  
cyjne, aby jego treść głębiej zapadła w  
umysł, serce, w całego człowieka, a nie dla  
rozrywki. Tak jest z atrakcyjną katechezą,  
kazaniem, Mszą św. Można się o tym prze-  
konać, gdy się patrzy na wytrzeszczone  
oczy i otwarte buzie dzieciaków słucha-  
jących interesującego wykładu katechety.

Ks. Kluz zarzuca autorom „nowoczes-  
nym”, stawiając na atrakcyjność nabo-  
żeństw, że przyciągnięcie ludzi do kościoła  
staje się wtedy łatwo celem samym w so-  
bie. Otóż atrakcyjność nabożeństw nie  
staje się celem samym w sobie, lecz służy  
do zbliżenia do Boga. Poza powłoką formy  
dostrzegają Boga jako Słowo i Życie.

Nie mogę też zrozumieć, w jaki to spo-  
sób przyjmowanie od świata jego niepo-  
kój prowadzi do rechrystianizacji. Tego  
nie zrobi nawet samo stawianie ludziom  
zadań. Bo najpierw człowiek musi być  
przekonany o słuszności i sensie tych za-  
dań, a zwłaszcza musi być przekonany, że  
istnieje Ktoś, Kto te zadania może człowie-  
kowi postawić, i rzeczywiście je stawia.

Autor swoje wywody-rozważania kończy  
następującym stwierdzeniem: W dzisiej-  
szych czasach — choć brzmi to paradok-  
salnie — droga do wiary nie prowadzi od  
dogmatów do chrześcijańskiego życia, ale  
odwrotnie — od chrześcijańskich uczyn-  
ków do umiłowania Ewangelii, zrozumie-  
nia jej wielkości i przeżywania dogmatu  
jako prawdy darowanej przez Boga.

Prawdziwość tego stwierdzenia nie inte-  
resuje mnie w tej chwili. Pragnę jednak  
uzupełnić je w ten sposób: do wypeł-  
niania zaś chrześcijańskich uczynków  
można wdrożyć ludzi tylko nowoczesnymi,  
atrakcyjnymi formami i metodami dusz-  
pasterskimi.

Ks. W. P.

=====  
**CZYTAJCIE**  
**I ROZPOWSZECHNIJCIE**  
**„GŁOS**  
**KATOLICKI”**  
=====

## Ludzie są tacy

● **SĘDZIA.** — W czterech procesach  
brał udział jako sędzia przysięgły Samuel  
Shirk, poczmistrz z Lancaster (USA). Zre-  
zygnowano jednak z jego usług, gdyż oka-  
zało się, że jest niesłyszalny jak pień.

● **PRZECIWNICY CYWILIZACJI.** —  
W Londynie istnieje klub, którego człon-  
kowie mieszkają w starych kamienicach z  
ubiegłych stuleci oraz nie korzystają z za-  
dnych zdobyczy cywilizacji, wynalezionych  
po 1500 roku. Ostatnio z klubu wyklucze-  
ni zostali dwaj członkowie, ponieważ zło-  
żyli w swoich mieszkaniach telefony.

● **OSWIADCZENIE.** — Paryski „król  
twista” — Johnny Haliday, podczas wojsko-  
wej komisji lekarskiej, zapytany czy nie  
ma specjalnych życzeń co do przydziału,  
oświadczył, że chce służyć w jakiejś „jed-  
nostce elitarnej”.

● **MISTRZ POKONANY.** — Jedno z  
londyńskich wydawnictw rozpięło kon-  
kurs literacki, pod hasłem: „Kto potrafi  
tak pisać, jak Graham Greene?” W kon-  
kursie wziął udział również sam Greene.  
Zdobyl on... 3 nagrodę.

● **I CO NA TO HISTORYCY SZTU-  
KI.** — W Muelheim (NRF) młodzi lu-  
dzie zwiedzający wystawę nowoczesnej sztu-  
ki, przeniesli ruchomy fragment rzeźby pt.  
„Miłość” i ustawili go obok, jako samo-  
dzielny eksponat, nazywając go „Martwym  
psem”. Wszyscy krytycy bardzo pochlebnie  
wyrażali się o tym dziele. Dopiero po 2 ty-  
godniach sprawa się wydała.

● **TEGO SIĘ NIE SPODZIEWALI.** —  
Trzech uzbrojonych bandytów wtargnęło  
do jednego ze sklepów stolicy Paragwaju,  
Asuncion, żądając pieniędzy. Nagle wy-  
strzelił pistolet jednego z nich i bandyci  
rzucili się do ucieczki. Pieniądze pozostały  
w sklepie.

● **PACHNĄCE MIASTO.** — Catania  
jest najbardziej uperfumowanym miastem  
świata. Jak podaje jeden z dzienników  
włoskich ulice pewnej sycylijskiej miej-  
scowości dwa razy w tygodniu polewane  
są za pomocą polewaczek wodą kolońską.

● **ODWAŻNIK.** — 89-letnia mieszkani-  
ka Nancy, Ermantine Dury używała przez  
45 lat niewypału granatu z pierwszej woj-  
ny światowej jako odważnika do podręcz-  
nej wagi kuchennej. Ostatnio „odważnik”  
nagle eksplodował. Właścicielka odniosła  
na szczęście tylko lekkie obrażenia.

● **ZABÓJCZY KSIĘGOZBIÓR.** —  
Żyjący w XVIII w. w Paryżu Henryk Bou-  
lardi skupował książki w imponujących  
ilościach, zebrał ich 800.000 tomów i  
umieścił w pięciu posiadanych kamieni-  
cach. Wreszcie jednak swoją namiętność  
przyplacił życiem: zginął przywalony cięż-  
żarem ksiąg, gdy usiłował zdjąć je z wy-  
sokiej półki bibliotecznej.

# O wolność prasy w Polsce

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Podobne jednak fałszywe twierdzenia  
są czytane przez polityków, którzy de-  
cydują o naszych życiowych proble-  
mach. Jest to rzecz nadzwyczaj szkodli-  
wa, która nie przyczynia się do wza-  
jemnego porozumienia pomiędzy Koń-  
ściołem a Państwem. Mówiąc następnie  
o działalności na rzecz pokoju prowa-  
dzonej przez Kościół, kardynał Stefan  
Wyszyński stwierdził, iż „praca doko-  
nana przez Ojców Soborowych to jest  
przez ludzi dobrej woli, może być w  
pełni oceniona i rozumiana jedynie  
przez ludzi dobrej woli”. Po przypom-  
nieniu następnie, iż Episkopat Polski  
proponował jeszcze przed Soborem  
wprowadzić niektóre innowacje do Li-  
turgii (na przykład szersze zastosowa-  
nie w niej języka polskiego), kardynał  
Prymas odrzucił pochopne powie-  
dzenie, iż biskupi polscy nie biorą pod  
uwagę wrogów nowych czasów”. „Jest  
złym zwyczajem — powiedział — uwa-  
żanie tego wszystkiego co pochodzi od

biskupów, Kościoła i wiernych za reak-  
cję”. W dalszym ciągu Ks. Prymas o-  
mówił problem wolności prasy i słowa.  
Wyraził on swe ubolewanie z powodu  
niewielkiej ilości pism katolickich w  
Polsce oraz zaznaczył, iż gdyby on sam  
osobiście chciał odpowiedzieć na zarzu-  
ty „Argumentów” lub też innych pism,  
nie byłoby to rzeczą łatwą. „Ta sama  
cenzura — powiedział — wystąpiłaby  
w obronie Argumentów. Ci wszyscy  
którzy piszą na łamach „Argumentów”  
— dodał ks. arcybiskup warszawsko-  
gnieźnieński — wiedzą doskonale, iż  
mają ją po swej stronie, podczas gdy  
ja miałbym ją przeciwko sobie. Kar-  
dynał Wyszyński — zawsze według tych  
samych źródeł informacyjnych — za-  
przeciżył następnie twierdzeniom jako-  
by miał on możliwość dowolnego wybra-  
nia dla siebie tych biskupów, którzy  
przybyli na 2 Watykański Sobór Eku-  
mniczny oraz oświadczył, iż wyjechali  
do Rzymu tylko ci biskupi, którzy o-  
trzymali paszporty”.

# Tajemnice Warszawy

Na krótko przed wypadkami pomniskimi 1956-go roku rozważaliśmy ze śp. Stefanem Łochtinem, komu się ta sprawa wymknieła z ręki. Nie ulegało bowiem dla nas wątpliwości, że jakaś organizacja polityczna, i to organizacja wewnątrz reżimu, sprawę przygotowała. Musiała to być siła, która miała dużo do powiedzenia w związkach zawodowych, która była zdolna sparaliżować wojewódzki komitet partii i częściowo władzę bezpieczeństwa. Siła, która działała z dużą pewnością siebie. Do tej roli zupełnie nie pasowali ci literaci, którzy przez poprzednie miesiące pisali krytycznie o niedawnej przeszłości i bieżących bolączkach. Gomułka? Nic nie wskazywało, by po jego odsunięciu i czytaniach z poprzednich lat pozostała tak duża i dobrze ustawiona konspiracja. Na pytanie nasze nie znaleźliśmy zadawalającej odpowiedzi.

## PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Nie było to jedyne pytanie tego rodzaju. Inne dotyczyło tak zwanej odwilży, jaka zaczęła się, najpierw w prasie, z początkiem roku 1956. Uderzające były tu dwie rzeczy. Po pierwsze atak na „rzeczywistość” zaczęli ludzie w rodzaju Ważyka, najbardziej związani z systemem. Po drugie w pewnych sprawach pisali tak jakby cenzura w ogóle nie istniała a w innych nie pisali wcale. To ostatnie wskazywało, że pogłoski jakoby cenzorzy samorzutnie przestali działać, były nieprawdziwe. Ci sami „liberałowie” i „rewizjoniści”, gdy Gomułka doszedł do władzy, dali się uciszyć i wykończyć (w większości przez przyjęcie nowych posad) z zadziwiającą łatwością.

Niewytłumaczona była także reakcja na wypadki poznańskie. Początkowo rząd zareagował gwałtownie, obwiniono „obcych agentów”, a Cyrankiewicz zapowiedział ucinanie rąk. Potem nagle sąd nad sprawcami rozlał się po kościach. Wyglądało, że nikt nie rządzi naprawdę, że w kraju jest anarchia. Ale jeżeli tak było, jeżeli władza się skompromitowała i straciła panowanie nad krajem, to dlaczego po przyjściu Gomułki do władzy zachowano niemal w całości dotychczasowe politbiuro i nawet rząd? Albo inna, mniejszej wagi, sprawa. Dlaczego w dniach październikowych studenci polittechniki nie mieli większego zmartwienia jak chęć zabicia Bolesława Piaseckiego? Dlaczego potem zamordowano mu syna i sprawców nie można było ustalić przez lata, a głównego świadka wyekspediowano od Izraela?

I wreszcie sprawa interwencji Chruszczowa i towarzyszy. Rzekomo mieli być zaskoczeni i oburzeni powołaniem Gomułki na sekretarza generalnego partii, rzekomo ich kandydatami mieli być „stalinowscy”, a potem to najbardziej reprezentacyjne grono władców sowieckich wyjechało po jednej rozmowie, rzekomo nie osiągnąwszy i zaniechawszy interwencji. Przeraziła ich postawa robotników

warszawskich? Ale nie przeraził ich w kilka dni później Budapeszt.

Słowem w przemianach roku 1956 były dwie strony: jedna wyraźna i zrozumiała, druga ciemna. Wyraźna i zrozumiała była akcja mas korzystających z rozluźnienia terroru. Była to akcja spontaniczna i politycznie niezorganizowana. Wyrażała się takimi wydarzeniami jak druga faza wypadków poznańskich, jak półtora miliona pielgrzymów defilujących w Częstochowie przed pustym fotelem pryfnasa, jak wywołania na taczkach dygnitarzy i aktywistów, zawieszanie krzyżów w szkołach, rozwiązanie kolchozów, tworzenie rad robotniczych. Natomiast co się naprawdę działo w partii i rządzie było pełne sprzeczności i niejasności.

## PROBA ODPOWIEDZI

Snop światła na te zakamarki rzucił ogłoszony świeżo w paryskiej „Kulturze” artykuł niejakiego Witolda Jedlickiego. Jest to pierwsze logiczne i rewelacyjne wytłumaczenie wydarzeń od strony komunistycznej. Jedlicki należy do pokolenia tak zwanych trzydziestolatków. Z Polski wyjechał w sierpniu 1962 legalnie do Izraela, gdzie przyjął obywatelstwo izraelskie. O sobie nie mówi. Nie był wysoko w władzach partyjnych ale musiał mieć dobry punkt obserwacyjny. Gdv wojna wybuchła, był dzieckiem i dużą jej część spędził w ukryciu. Politycznie wychował się tuż w systemie komunistycznym. Nie zdaje sobie może nawet w pełni sprawy (nie małać potównań) jak obrzydliwe jest to całe środowisko jakie opisuje. Właściwą opowieść zaczyna od śmierci Bieruta.

W Rosji nastąpiła już wówczas zmiana władzy po śmierci Stalina i zabiciu Berii. W nowym zbiorowym kierownictwie Chruszczow był szefem partii i budował sobie przez nią jedynowładztwo. Myślał już wtedy na pewno o likwidacji terroru wewnątrz-partyjnego i powrocie do zasady sordez zabójstwa Kirowa, że swoich się nie morduje, że partyjni są „non-torturable”, i usuniechu winnych wewnętrznego terroru. Miał oczywiście swoich ludzi, lub przynajmniej szukał ich w partiach satelickich. W Polsce faktyczna grupa kierownicza w Politbiurze składała się z Bieruta, Zambrowskiego, Bermana, Mincea i Mazura.

Jak twierdzi Jedlicki, istniała już w tym czasie grupa w partii orientująca się na nową Moskwę i Chruszczowa. Była to grupa „aparaczków”. Na jej czele stał Zenon Nowak. W jej orbitę znajdował się Zawadzki i Rokossowski. Stare kierownictwo, które należałoby właściwie nazwać stalinowcami, chciało, wedle tej relacji, wybrać na miejsce oprómnione przez śmierć Bieruta, Zambrowskiego. Na pogrzeb Bieruta przybył jednak z Moskwy Chruszczow i plany te pokrzyżował. Czy wysuwał Nowaka, nie wiadomo. Faktem jest, że mianowano Ochaba. Grupa Nowaka uważała to tylko za pół zwycię-

stwa i szykowała się do objęcia władzy gdy tylko Chruszczow uporządkuje stosunki w Rosji. Była to grupa pozbawiona intelektualistów, używająca metod prymitywnych, antyżydowska i antyinteligentka. W okresie sekretariatu Ochaba walka między tymi dwiema grupami przybierała na sile. Stalinowcy z politbiura określali grupę chruszczowowców Nowaka nazwą „Chamy” a ci odwzajemniali się używając wobec starego kierownictwa nazwy „Żydy”. Te nazwy były w partii w stałym użyciu i dopiero później dzięki prasie zagranicznej rozpowszechniło się określenie „Chamów” jako „grupa natioliska” a „Żydów” jako „grupa puławska”.

## WILKI W OWCEJ SKORZE

„Żydy” znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Źródłem ich władzy nie była wola narodu ale rozkaz Moskwy. Jeżeli Chruszczow zdecydował, że mają odejść, to będą musieli odejść. A odejść znaczyło nie tylko stracić władzę. Znaczyło to także być pociągniętym do odpowiedzialności za terror lat stalinowskich. Dla wielu była to wprost sprawa życia i śmierci. Otóż, wedle Jedlickiego „Żydy” zrobili wówczas jedyną rzecz jaką mogła ich uratować, posunięcie przemiernie śmiałe i ryzykowne, możliwe tylko dlatego, że mieli władzę i że ich przeciwnicy byli znacznie głupszy. Mianowicie postanowili obronić się przy pomocy społeczeństwa polskiego i winę za „błędy przeszłości” zepchnąć na „Chamów”. Dokonali niezbędnej ofiary w postaci usunięcia w cień Bermana i Mazura i zaczęli propagandę. Punktem wyjścia dla poruszenia społeczeństwa była słynna „tajna” mowa Chruszczowa o Stalinie. Była ona tajna w Rosji i innych krajach satelickich, ale w Polsce władze partyjne powieliły ją w dużych nakładach i czytano ją na wszystkich zebraniach partyjnych i niepartyjnych. Kolportażem zajmowali się sekretarze organizacyjni. Równocześnie zaalarmowano dwa środowiska: ludzi pochodzenia żydowskiego i inteligencję. „Chamy” swoją taktyką dostarczyli tu argumentów. Np. Nowak na plenum K.C. wygłosił referat „statystyczny” wyliczający jaki procent stanowią Żydzi w poszczególnych instytucjach. Zagrożone środowiska ruszyły do akcji. Obok znanej z granicą kampanii drukowanej szła niemiernie ważna propaganda ustna, w której wielką rolę grały żony i przyjaciółki dygnitarzy. Wzbudzone, przynajmniej w kołach inteligentnych, wrażenie, że „Żydy” byli ofiarami stalinizmu i ostoją tendencji liberalnych i patriotycznych a „Chamy” są ślepo oddanymi Moskwie ślepacami. Tu od razu może warto wyjaśnić, że Piasecki był w sojuszu z „Chamami”, czyli chruszczowowcami, co może tłumaczyć ocenienie pozycji jego grupy po październiku a zarazem wściekłość tych, którzy nie mogli go skonać.

(Ciąg dalszy na str. 10)



# między nami kobietami...

PRZYRODA W MIESZKANIU

## Rośliny które lubią... zimno

Nasze rośliny pokojowe pochodzą z różnych stron świata i z różnych klimatów. Z tym należy się liczyć, szczególnie w zimie, kiedy zostajemy obdarowani takim lub innym kwiatem, który, jak np. fiołek alpejski oklapnie zanim jeszcze ofiarodawca opuści nasze progi.

Warto więc wyliczyć te rośliny, które lubią zimno i dlatego kwitną w zimie. Należy do nich wymieniony już fiołek alpejski czyli cyklamen, który należy trzymać z dala od kaloryferów czy pieców w ciągu dnia, a na noc trzeba go wynosić np. do przedpokojku czy innego chłodnego pomieszczenia.

Następnie azalia. Ta ma jeszcze większe wymagania, bo nie tylko ciepła i słońca nie znosi w czasie kwitnienia, ale nie lubi suchego powietrza. Podlewać ją trzeba wodą przegotowaną lub deszczową i to codziennie i obficie. Z braku dostatecznej ilości wody, azalia najczęściej marnieje, opanowują ją szkodniki.

Podobnie postępujemy z begonią zimową, która ma ładniejsze i większe kwiaty niż begonia wiecznie kwitnąca: może stać tylko w niezbyt ciepłym miejscu i musi być obficie codziennie podlewana.

Wytwornego wyglądu pantofelnik czyli kaleceolaria wymaga świeżego powietrza,

chłodnego, niestoniecznego miejsca i równie obfitego podlewania.

Od grudnia do lutego możemy zostać obdarowani poinsettii czyli euforbią, której różowe, lub ognistoczerwone, albo purpurowe wielkie kwiaty osadzone są na długich do pół metra łodygach. Te kwiaty nie są kwiatami w botanicznym tego słowa znaczeniu, lecz przykwiatkami, a tyle zielonożółte tworzy wielkości grochu, mieszczące się w środku można uważać za kwiaty. Poinsettii ustawiamy daleko od pieca, w temperaturze nie wyższej niż 18 stopni i podlewamy bardzo obficie.

Popielnik, zwany inaczej cynararią musi być trzymany w miejscu nie tylko chłodnym, ale i przewiewnym, bo nawet w zimie opanują go mszyce. Podlewanie wymaga tyleż co i inne wyżej wyliczone.

Od jesieni do końca maja kwitnie prymula, która może nie jest tak lubiana jak inne kwiaty zimowe, gdyż są ludzie, którzy ulegają schorzeniom alergicznym, wysypkom itp. jeśli tylko prymula znajduje się w mieszkaniu. Nie obwiniajmy jednak prymuli, która niedotykana, nikogo jeszcze wysypkę nie obdarzyła. Prymulę trzeba również obficie podlewać, chronić przed słońcem i starannie usuwać przekwitłe kwiatostany, jak również żółknące liście.

## Nasza kuchnia

### SURÓWKA Z GRUSZEK W SOSIE WANILIOWYM

40 dkg gruszek, parę łyżek cukru-pudru. Sos: 2 żółtka, 5 dkg cukru, 1 szklanka mleka, 1 dkg mąki ziemniaczanej, 1 paczka cukru waniliowego.

Gruszki obrać, pokroić w cienkie paseczki, przesypać cukrem-pudrem.

Pół szklanki mleka zagotować z wanilią, resztę mleka rozmieszać z mąką ziemniaczaną, zalać mlekiem gorącym i zagotować. Żółtka utrzeć z cukrem, dodawać po trochu mleka wrzącego, ciągle ucierając, sos ostudzić mieszając. Gruszki ułożyć w szklanej salaterce i zalać sosem. (Zamiast gruszek można użyć do surówki kwaskowych jabłek).

### KOTLETY Z DORSZA W GRECKIM SOSIE

Sos: parę łyżek oleju, seler, 1 pietruszka, 1 marchew, 1 cebula, listek bobkowy, ziele angielskie, sól, papryka, 2 łyżki powidła pomidorowych, cukier, ocet, musztarda.

Kotlety: 3/4 kg dorsza (filety lub świeży dorsz), wypatroszony i bez głowy (1 bułka, 2 jajka, 1 cebula, 1 łyżka margaryny, sól, pieprz, mąka do otaczania, tłuszcz do smażenia).

Jarzyny oczyścić, opłukać, zetrzeć na grubej tarce, dodać pastę pomidorową, przyprawy, posolić i poddusić na gorącym oleju do miękkości, podlewać trochę wody. Dodać musztardę, sól i cukier do smaku.

Rybę oczyszczoną z ości usiekać, dodać namoczoną i wyciśniętą bułkę oraz utartą cebulę. Do masy dodać jajka i przyprawić do smaku solą i pieprzem. Formować małe, okrągłe kotlety, smażyć na gorącym oleju, ułożyć na salaterce i zalać gorącym sosem. Osobno podać ziemniaki.

### PULPETY Z MIĘSA NA WYWARZE Z JARZYN

40 dkg mielonego mięsa, 1 jajko, 1 sucha bułka, 1 cebula, 5 dkg smalcu, 1/2 pęczka włościzny, 1 łyżka mąki, sól, pieprz, zielona pietruszka, maggi.

Włoszczyznę oczyścić, umyć i ugotować. Bułkę namoczyć i wycisnąć, wymieszać z mięsem, dodać jajko i cebulę usiekaną i zrumienioną na tłuszczu, doprawić do smaku solą i pieprzem, dodać zieleninę. Formować pulpety (wielkości jajka), włożyć do przecedzonego gorącego wywaru i gotować około 15 minut. Sos podprawić mąką i dodać maggi (można wlać parę łyżek śmietany).

### KAWAŁY DZIECIEJCĘ

ANTOS (lat 2 i pół) zauważył, że jego roczna siostrzyczka pakuje do buzi wtyczkę od żelazka. Przybiega do mamy i woła: „Mamo, Ania je prąd!”

—□—

ANDRZEJEK (lat 6) rozmawia z tatusiem, który pokazuje mu swoją uszkodzoną rękę i opowiada, że jak był mały, usiłował rozebrać granat, który wybuchł. Andrzejek kiwa główką ze zrozumieniem: „To dobrze, że cię nie zabił, bo ja bym nie miał tatusia, jak ty byłbyś zabity!”

—□—

Mama, wychodząc na chwilę do pokoju, mówi do HANI (lat 3): „Przypilnuj mleka, Haniu”. Hania godzi się, lecz mama, pełna wątpliwości, pyta: „A co ty zrobisz, Haniu, jak mleczko będzie kłapało?” Hania poważnie: „Będę się bojała”.

—□—

Babcia układa SŁAWKA (lat 2 i pół) do snu i śpiewa mu kołysankę „spij aniołku, mój maleńki”. Sławek przerywa obrazony: „Zagrobelny Sławek jestem, a nie aniołek!”

—□—

WIESIA (lat 3) była u lekarza, który zalecił podawać dziecku sok z marchwi, bo jest blade. Wiesia po wypiciu pierwszej porcji soczku pyta ciekawie mamę: „I co? Czy już jestem czerwona?”

—□—

GRZEŚ (lat 4 i pół) patrzy na telewizor. Obraz zaczyna drgać. Grześ woła więc: „Mamusiu, dlaczego ten pan w telewizorze tak skacze? „To są zakłócenia” — wyjaśnia mama. Grześ rozczarowany: „A ja myślałem, że ten pan chce siusia!”

—□—

MAREK (lat 7) przegląda kalendarz i w końcu oświadcza: „W tym kalendarzu nie ma moich imienia”. „Jak to nie ma?” — protestuje ciocia i pokazuje mu odpowiednią datę. Marek bardzo zdziwiony: „To w kalendarzach nie ma nazwisk, tylko same imiona?”

### F R A S Z K I

#### NAJPOPULARNIEJSZY PREZENT DLA TATY

Do krawata krawat,  
Krawat do krawata.  
Od początku świata  
Na robienie z taty  
Ciężkiego wariata  
Sprawa zakrawa ta.

#### KOBIECA

Jodelko,  
Niech jodelka  
Nie lka.  
Przecież jodelka  
Dostała  
Swiecidelka.

Jedlicki twierdzi, że „Żydzi” świadomie anarchizowali kraj, żeby uniemożliwić przekazanie władzy „Chamom” i w nowej postaci narzucić się społeczeństwu. Kluczową pozycją stał się Gomułka. Nie ponosił on odpowiedzialności za „błędy minionego okresu”, przeciwnie miał nimb męczeństwa. Sam Gomułka nie należał do żadnej z dwóch grup i obu nie ufał. Ale chciał władzy. „Chamy” nie mogli mu jej dać inaczej jak z polecenia Chruszczowa. Nie wiadomo, czy Chruszczow rad by mu ją dał, a rozbijanie społeczeństwa czyniło niezmiernie trudnym przyjmowanie władzy z rąk Moskwy. „Żydy” jeszcze dysponowali władzą. Gomułka przyjął ją z ich rąk, ale na pewnych warunkach. Wprowadził paru swoich ludzi, kazał utrzymać „chama” Zawadzkiego w politbiurze i na stanowisku formalnej głowy państwa. Ale „Żydy” ocalili główny zrab władzy a przede wszystkim uniknęli odpowiedzialności za „błędy przeszłości”. Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że ta grupa miała monopol nie tylko prasy krajowej, ale także kontaktów z korespondentami zagranicznymi, których starannie i systematycznie inspirowała.

#### A CO CHRUSZCZOW?

Kłótnia Chruszczowa z Gomułką w Warszawie jest legendą. Rozmawiali w cztery oczy i zaden nie powiedział publicznie, jaki był tej rozmowy przebieg. Do zasadniczej kłótni nie było powodu. Gomułka był starym i niepodejrzany komunistą. W rozgrywce 56-go roku „Chamy” wykazały nieudolność. Gomułka nie był wykładnikiem „Żydów” i można było przewidywać, że lawirując między dwiema grupami będzie potrzebował autorytetu Chruszczowa. Użyć czolgów sowieckich po to, by osadzić w Warszawie ograniczonego Nowaka zamiast Gomułki byłoby wariactwem.

Po październiku „rewizjoniści” przestali „rozrabiać” na rozkaz tych samych ludzi, na których polecenie zaczęli. Ofiarą padło tylko kilku uczciwszych i naiwniejszych ludzi z marginesu partyjnego, którzy nie zrozumieli, co się działo. Po paru latach, dla umocnienia swej pozycji, Gomułka zaczął wprowadzać z powrotem „chamów” na kluczowe stanowiska w partii. Walka wewnętrzna zaczęła się na nowo.

Taki jest mniej więcej obraz zakulisowych wydarzeń roku 1956 w Polsce odtworzony w oświetleniu rewelacji Jedlickiego. Nie wiemy nic bliżej o autorze i wiarygodności jego informacji. Ale jedno powiedzieć można: jego przedstawienie sprawy jest pierwszym pełnym i logicznym wyjaśnieniem pozornych sprzeczności i tajemnic roku 1956. Niektóre szczegóły robią wrażenie tak autentyczne, że trudno by je było wymyślić. Ilustrują także poziom moralny i umysłowy towarzystwa, któremu oddano w ręce losy państwa polskiego.

Wojciech WASIUTYNSKI

## Sprostowanie «nowoczesnych»

Autor artykułu „Pomyłki nowoczesnych”, ks. St. Kluz („T. P.” z 9.XII.1962), stara się uzasadnić w dość obszerny sposób, że dzisiaj w XX w. nie tyle należy się bać ateistów, co raczej ludzi, dla których kwestie wiary, kwestie transcendentne — jak to nazywa autor — nie stanowią już problemu w ich życiu, ludzi indyferentnych pod względem religijnym. Dzisiejszy człowiek, powiada autor, nie pasjonuje się metafizyką, zajmują go raczej problemy etyczne — po co żyć, jak żyć, gdzie jest dobro i zło? Oto tematyka interesująca współczesnego człowieka. Czy naprawdę tylko dzisiejszego. Wydaje mi się, że wystarczy zaglądnąć do któregoś z podstawowych podręczników historii i filozofii, by się przekonać, że ludzkość niemal od początku swego istnienia zawsze się pasjonowała tymi zagadnieniami i od nich zaczynał się później marsz ku metafizyce. Czy byli to Grecy, czy starzy Rzymianie, czy nawet narody o kulturze azjatyckiej. A nawet sięgając dalej, jak etnologia wykazuje, ludzie stojący na najniższym szczeblu kulturalnym znali i zagadnienia moralne, interesowali się problemami, po co człowiek żyje i posiadali rozwiązania dość podobne do moralności chrześcijańskiej. Problemy etyczne są to problemy nie dzisiejszego człowieka, ale problemy tak stare, jak stara jest natura ludzka. Natomiast fakt, z którym autor nie może się pogodzić, że człowiek dzisiejszy nie

#### HISTORIA JAK Z BAJKI

Historia zupełnie jak z bajki, ale zaczynajmy od początku. Żył sobie w pewnej wiosce senegalskiej, w okolicach Dakaru, siedemnastoletni Murzynek, który od wielu lat entuzjastycznie uprawiał piłkę nożną — a jego bóstwem stał się Kopa, którego oczywiście nigdy nie widział, ale wiele o nim czytał.

W dniu 2 grudnia ub. r. czarny Mamadou powziął postanowienie: „Muszę zobaczyć Kopę na własne oczy”. W najwęższej tajemnicy opuścił rodzinną wioskę i przy pomocy pewnego marynarza dostał się na statek płynący do Hawru. Podróż „na gapę” udała się. Po 10 dniach bosonogi Mamadou paradował po Hawrze. W kieszeni nie miał ani centima. Systemem „auto-stop” dojechał do Chalons-sur-Marne a stamtąd przeszedł jeszcze boso 42 kilometry aby dostać się do Reims.

W Reims — Mamadou odszukał siedzibę piłkarskiego klubu, w którym grywa Kopa. A gdy Murzynek opowiedział swoją historię, wszyscy byli bardzo wzruszeni i zajęli się chłopcem. Oczywiście przede wszystkim kupiono mu buty. Od Kopy czarny chłopiec dostał wiele prezentów i kostium piłkarski. Jednym słowem, klub Reims zaopiekował się przybyszem. Dziś już chłopiec trenuje w sekcji juniorów. Okazuje tyle zapału do futbolu, że należy przypuszczać, iż wyrośnie z niego wspaniały piłkarz.

pasjonuje się metafizyką, wcale nie świadczy o jego mniejszej religijności.

To, że dzisiejszy człowiek, jak zarzuca autor, nie nazywa postępowania chrześcijańskiego w pewnych wypadkach pobożnych, to dlatego, że słowo to stało się dziś wyswiechtane, mało atrakcyjne, traci często myślnik, a przecież nie chodzi o kruszenie kopii o słowa.

Autor dyskredytuje fakt zastanawiania się niektórych jednostek nad atrakcyjnością nabożeństw, twierdząc, że jest to błąd zasadniczy. A jednak natura ludzka „nastawiona” jest na atrakcję i nie ma sprzeczności między aktami religijnymi a atrakcją (proszę zajrzeć do któregoś z podręczników psychologii religii). Atrakcyjność była zawsze motorem działania w człowieku, zwłaszcza w sferze zdobywczej, myślę, że nawet u świętych dążenie do doskonałości to chyba jakaś sui generis atrakcja. Nie mam na myśli oczywiście atrakcyjności religijnej posuniętej aż do strzelania z procy z ambony, jak to miało miejsce gdzieś w Ameryce.

Autor dalej nie zgadza się z nowymi formami duszpasterskimi w rodzaju wezasów „katolickich”, „dyskusji katolickich” itp. „Imprezami katolickimi”. Myślę, że jest wręcz przeciwnie, choć zgadzam się z autorem artykułu, że nie ma wezasów katolickich, jak nie ma filozofii katolickiej. Jednak te wszystkie imprezy „katolickie” łagodzą ten lęk człowieka, o którym mówi autor, że to one zapełniają brak owej security, jak to nazywa dzisiejsza psychologia amerykańska, brak jakiejś pewności życiowej, jakieś załknięcie przed zagubieniem się w tym świecie. Dlatego wzajemne kontakty tych ludzi na wezasach czy dyskusjach ułatwiają to dostosowanie się, włączenie w nurt Kościoła, Ewangelii. Wtedy ten człowiek będzie łatwiej realizował miłość bliźniego pod wpływem Ewangelii, choćby z motywów higieny psychicznej (której tak nie chce ks. Kluz), z wszystkimi jej integracjami i dezintegracjami psychicznymi, bo przecież z nimi też się trzeba liczyć. Nie ma przecież czynów odczuwanych od psychiki ludzkiej i jej stanów. Ks. Kluz twierdzi, że dzisiejszemu człowiekowi wystarczy dać „zadanie domowe”, gdy opuszcza kościół. No, coż — zadania domowe nie każdy potrafi wykonać, a może i nie chce rozwiązać, a te spotkania „katolickie” pomogą mu w tym. To będą te ćwiczenia uniwersyteckie, których zadaniem domowym czy wykładem nie zastąpimy. O tych ostatnich zresztą często się zapomina, a ćwiczenia dają pewien nałóg myślenia, zastanawiania się, może właśnie nad tą Ewangelią, którą autor chce wcielić w młode pokolenie. Chociaż szczerze mówiąc — autor ma na temat niedzielnych kazań (i ich exemplów średniowiecznych — wyrażenie autora) jakiś uraz chyba z wczesnego dzieciństwa. A pewnego rodzaju tolerancyjność współczesnego człowieka nie wypływa chyba tak bardzo z obojętności — jak uważa ks. Kluz — ile raczej z umiłowania wspólnoty, braterstwa międzynarodowego, czego najlepszym przykładem jest chyba obecny Sobór.

Ks. JAN WICKZKOWSKI



# Życia emigracji

## UROCZYSTOŚĆ WIGILIJNA POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

Znany ze swej wieloletniej działalności Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji, z siedzibą w Paryżu i Komitet Pań tegoż Związku urządził w Paryżu dnia 13 stycznia b. r. swoją tradycyjną uroczystość gwiazdkową, na którą przybyło z górą 250 inwalidów, wdów oraz ich dzieci. Okazało się, że sala nie tylko w Domu Polskiego Kombatanta, gdzie co roku nie urządzaliśmy gwiazdkę była za mała, lecz sala w YMCA również nie była w stanie pomieścić wygodnie wszystkich uczestników.

Uroczystość powyższą otworzył kol. B. Jagielowicz, prezes Związku witając następujące osobistości i przedstawicieli organizacji: Przew. Ks. Prałata K. Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, panią Paule Letty Mouroux, Attaché Gabinetu Ministra Kombatantów, p. Plk. L'Hopitalier'a, dyrektora Archiwum Armii Cudzoziemskiej, delegacje Kompanii Wartowniczej 4507 w osobach: st. sierż. Pajaka, Kulakowskiego, Kozdroja na czele z dowódcą p. Majorem Teodorem Kroja Kopeć, p. inż. Wrzecziana, prezesa Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich, p. W. Dąbrowskiego, prezesa „Sokół”, p. red. Matuszewskiego, wiceprezesa „Sokół”, p. M. Palmbach, przedstawicielkę Niezależnej Szkoły Polskiej w Dammarie, p. Ciszewskiego, prezesa Okręgu FPOO, p. Felbę i Mielczarka, przedstawiciela Stow. Rez. i Byłych Wojskowych, Koło Paryż, p. Krasowskiego, prezesa Stowarzyszenia Kupców i Rzemieślników, p. Gulskiego, prezesa Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich im. J. Piłsudskiego, p. Werno, przedstawiciela YMCA, Komitet Pań PZIW na czele z p. H. Jełowicką, przewodniczącą i wielu innych. Zechcieli uprzejmie usprawiedliwić swoją nieobecność: pp. ambasador Morawski, Plk. Tyrowski, czł. honorowy PZIW, Domański, prezes Koła SPK Paryż, dr Orleans, Szczepankowski, prezes St. Rez. i Byłych Woj. w Argenteuil oraz Lach, prezes Stow. Rez. i B. Woj. Koło Paryż.

Po dłuższym przemówieniu po francusku prezesa Jagielowicza, powitał on po polsku wszystkich przedstawicieli, gości i inwalidów, nawiązując w swoim przemówieniu do tradycji święta, wspominał również o sytuacji międzynarodowej, składając w końcu sprawozdanie z osiągnięć Związku za ub. rok, złożył wszystkim serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku.

Lamiąc się opłatkiem Ks. Prałat w swoim dłuższym przemówieniu wspominał o dużych zasługach inwalidów polskiego w ostatniej wojnie, życząc wszystkim obecnym i tym którzy do dnia dzisiejszego przebywają w szpitalach i sanatoriach — dużo zdrowia i poprawy bytu materialnego w ich ciężkim życiu. Z kolei zabrała

głos p. Mouroux, Plk. L'Hopitalier, p. Mjr. Jełowicki, prezes honorowy PZIW i inni.

Przy zastawionych stołach, uczestnicy, każdy po kolei składali sobie życzenia.

Następuje w tym miejscu wielka radość dla dzieci, bo Sw. Mikołaj, szczególnie dla wszystkich grzecznych dzieci przyniósł paczuski.

Dla upiększenia momentu uroczystości zespół artystyczny w osobach pp. Cecylii JAWORSKIEJ, Hanny LESNIEWSKIEJ i Waldemara KOSSAKOWSKIEGO odśpiewał kilka kolęd, odegrał przepiękny duet, z operetki „Prince Czardasz”, — Wesołą wdówkę — śpiewając w języku francuskim i polskim.

Na zakończenie Prezes Związku podziękował w serdecznych słowach Delegacji Kompanii Wartowniczej 4507 z Panem Mjr. Teodorem Kroja Kopec na czele, za ofiarowanie darów; p. Matuszewskim za dar 44 książek dla dzieci, zakupionych za cenę 200 F., oraz Komitetowi Pań; p. H. Jełowickiej, przewodniczącej Komitetu, De Bourin, E. Podóskiej, Lewinowej, Jagielo-

wiszowej, Waszakowej, Katalbahowej i Maszakowej z córką.

Należy jeszcze wspomnieć na marginesie, że po uroczystości gwiazdkowej, odbyła się zabawa taneczna podczas której uczestnicy nasi mieli okazję jeszcze spędzić wesoło czas do godziny 24-tej, przy pięknej orkiestrze pod kierownictwem p. Prof. M. Waszaka. Powyższą potańcówkę urządziło Stowarzyszenie Kupców i Rzemieślników, a dochód z tej zabawy przeznaczony na pomoc dla inwalidów. Bravo Kupcy! — dziękujemy.

B.J.

### NAJKRÓTSZE NOWELKI

#### AMERYKANSKA

Syn milionera wbrew woli rodziców chce się ożenić z ubogą dziewczyną. Poucza przyjaciela, który ma ojcu oznajmić wiadomość:

— Najpierw powiedz mu, że zabiłem się w katastrofie samochodowej, a dopiero potem powoli, powoli przygotuj go na najgorsze.

#### RODZICIELSKA

— Tatusiu, jak dorosnę to chcę taki mieć zawód, żebym był bogaty.

— Synku, jeśli będziesz naprawdę dobrze i porządnie pracował to (w każdym zawodzie będzie ci się znakomicie powodziło i będziesz miał dużo pieniędzy.

— Tatusiu, a gdybyś ty tak pracował, to też miałbyś pieniądze?

#### DROGERYJNA

— Ten środek na porost włosów to coś wspaniałego. Może go panu polecić, i niech pan patrzy jak wyglądałem przedtem — mówi sprzedawca w składzie aptecznym zdejmując perukę.

#### MAŁŻENSKA

Jeden pasażer opróżnia kieszenie z rozmaitych papierów, starych biletów itp. i wyrzuca to przez okno, drugi mówi:

Widać, że pan jedzie do domu.

#### AUTENTYCZNA

Wrocław zalany, usiadł przed pralką (oczywiście elektryczną), wpatrywał się w nią pół godziny, wstał zniechęcony, i powiedział: „Do niczego ten nasz telewizor”!

### Abonament możesz opłacić :

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 F kwartalnie).

w Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie).

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (I) —  
Telefon: Richelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.; REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc LA FERTE-sous-JOUARE (S.-et-M.)

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS



To wprost nie do uwierzenia, że to co widzimy na zdjęciu, działo się przed paru dniami w Carcassonne. Chyba nigdy jeszcze w swej prastarej historii mury tego południowego miasta-fortecy nie były świadkami tego rodzaju sportu...



Oto sławny wilk z Wogezów — centrum zainteresowania Francuzów przez wiele ubiegłych dni. Na szczęście już nie zagraża nikomu. Został zastrzelony.

## WŁAŚCIWA DROGA

Rok który dopiero co się zaczął da nam niewątpliwie okazję do tego, iż będziemy znowu świadkami nadzwyczajnych postępów na polu lotów i badań międzyplanetarnych. Wszystkie większe kraje świata opracowały własne programy badań kosmicznych w pokojowym pomiędzy sobą współzawodnictwie, o którym wspomina Papież Jan XXIII w swym przemówieniu wygłoszonym dnia 23 grudnia roku ubiegłego do przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, zebranych na specjalnej audyencji w celu złożenia mu życzeń z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. „Kościół — powiedział przy tej okazji Papież — popiera całkowicie wysiłki człowieka nad opanowaniem sił natury. Cieszy się on z wszelakiego postępu, obecnego i przyszłego, który zezwoli człowiekowi na lepsze poznanie wielkości Stwórcy i na oddanie Mu w duchu większego podziwu i pokory należnego Mu hołdu i podziękowania. Aby rok ten który się zaczyna — dodał Ojciec św. — zanotował jeszcze więcej pokojowych zdobyczy człowieka będących owocem jego geniuszu”. Są to słowa które powinny nas zmusić do zastanowienia się nad ścisłymi głębokimi węzłami istniejącymi pomiędzy inteligencją człowieka a wolą Bożą. Wszystko to co człowiek odkrywa i osiąga jest owocem jego zdolności i zarazem jego woli, będącej darem Boga. Wielki błąd czynią ci wszyscy, którzy sądzą, iż w tym wszystkim można znaleźć dowód, iż współczesna ludzkość osiągnęła taki stopień rozwoju, iż Go więcej nie potrzebuje. Twierdzenie astronauty sowieckiego, iż Go nie widział ani Go też nie spotkał podczas swego lotu kosmicznego, nie pomniejszyło wartości tego przedsięwzięcia, lecz upokorzyło bez wątpienia jego znaczenie. Kosmonauta wypowiadając te słowa obniżył siebie, niewątpliwie nie zdając sobie z tego sprawy do poziomu zwierząt, które zostały wystrzelone w przestrzeń jeszcze przed nim i które również nie widziały Boga. Całkiem zrozumiała duma z podobnego przedsięwzięcia powinna być jednak ograniczona w człowieku głębokim poczuciem pokory i wdzięczności wobec Stwórcy. Podobne osiągnięcia nie byłyby możliwe, gdyby Pan Bóg nie udzielił człowiekowi odpowiednich możliwości do ich realizacji, to jest zdolności i talentu, z których powinien on korzystać dla siebie i dla swych braci. Pęd ku postępowi technicznemu nie powinien jednak przyczyniać się do zapomnienia potrzeby własnego udoskonalenia duchowego. Jest to jedyny postęp, którego może dokonać człowiek bez posiadania narzędzi i środków materialnych jakie okazują się niezbędne dla zdobycy kosmicznych. Kościół w pełni ocenia i błogosławi cięgle wzrastające panowanie człowieka nad naturą, lecz jednocześnie przypomina o obowiązku korzystania z niego dla dobra wszystkich ludzi a zwłaszcza dla sprawy pokoju, który był obiecany w noc wigilijną wszystkim ludziom dobrej woli.